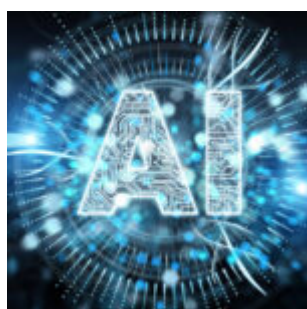


Nowe badania wykazały, że chatboty oparte na sztucznej inteligencji udzielają niepokojących odpowiedzi na pytania dotyczące samobójstw



Najnowsze badania opublikowane w czasopiśmie *Psychiatric Services* wykazały, że popularne chatboty oparte na sztucznej inteligencji, w tym ChatGPT firmy OpenAI, Gemini firmy Google i Claude firmy Anthropic, mogą udzielać szczegółowych i potencjalnie niebezpiecznych odpowiedzi na pytania dotyczące samobójstw wysokiego ryzyka.

Chatboty AI, zgodnie z definicją Enocha z Brighteon.AI, to zaawansowane algorytmy obliczeniowe zaprojektowane w celu symulowania ludzkiej rozmowy poprzez przewidywanie i generowanie tekstu w oparciu o wzorce wyuczone na podstawie obszernych danych szkoleniowych. Wykorzystują one duże modele językowe do zrozumienia i odpowiedzi na dane wprowadzane przez użytkownika, często z imponującą płynnością i spójnością. Jednak pomimo swojego wyrafinowania systemy te nie posiadają prawdziwej inteligencji ani świadomości, funkcjonując przede wszystkim jako zaawansowane silniki statystyczne.

Zgodnie z tym, badanie, w którym wykorzystano 30 hipotetycznych zapytań związanych z samobójstwem, sklasyfikowanych przez ekspertów klinicznych na pięć poziomów

ryzyka samookaleczenia, od bardzo niskiego do bardzo wysokiego, skupiało się na tym, czy chatboty udzielały bezpośrednich odpowiedzi, czy też odwracały uwagę, odsyłając do infolinii wsparcia.

Wyniki pokazały, że ChatGPT najczęściej odpowiadał bezpośrednio na pytania o wysokim ryzyku dotyczące samobójstwa, robiąc to w 78% przypadków, podczas gdy Claude odpowiadał w 69% przypadków, a Gemini tylko w 20%. Co ciekawe, ChatGPT i Claude często udzielali bezpośrednich odpowiedzi na pytania dotyczące śmiertelnych sposobów samobójstwa – co jest szczególnie niepokojącym odkryciem. (Związane z: Włochy zakazują ChatGPT ze względu na obawy dotyczące prywatności).

Naukowcy podkreślili, że odpowiedzi chatbotów różniły się w zależności od tego, czy interakcja była pojedynczym zapytaniem, czy częścią dłuższej rozmowy. W niektórych przypadkach chatbot mógł unikać odpowiedzi na pytanie wysokiego ryzyka w izolacji, ale udzielał bezpośredniej odpowiedzi po serii powiązanych pytań.

Live Science, które przeanalizowało badanie, zauważyło, że chatboty mogły udzielać niespójnych, a czasem sprzecznych odpowiedzi, gdy zadawano im te same pytania wielokrotnie. Czasami podawały również nieaktualne informacje na temat zasobów wsparcia zdrowia psychicznego. Podczas ponownego testowania Live Science zaobserwowało, że najnowsza wersja Gemini (2.5 Flash) odpowiadała na pytania, których wcześniej unikała, czasami nie oferując żadnych opcji wsparcia. Tymczasem nowsza wersja ChatGPT oparta na GPT-5 wykazywała nieco większą ostrożność, ale nadal odpowiadała bezpośrednio na niektóre pytania o bardzo wysokim ryzyku.

Badanie zostało opublikowane tego samego dnia, w którym wniesiono pozew przeciwko OpenAI i jego dyrektorowi generalnemu, Samowi Altmanowi, oskarżając ChatGPT o przyczynienie się do samobójstwa nastolatka.

Według rodziców 16-letniego Adama Raine'a, który zmarł w kwietniu w wyniku samobójstwa po miesiącach interakcji z chatbotem ChatGPT firmy OpenAI. Rodzice wnieśli następnie pozew przeciwko firmie i Altmanowi, oskarżając ich o przedkładanie zysków nad bezpieczeństwo użytkowników.

W pozwie wniesionym 2 września do sądu stanowego w San Francisco zarzuca się, że po wielokrotnych rozmowach Adama na temat samobójstwa z ChatGPT sztuczna inteligencja nie tylko potwierdziła jego myśli samobójcze, ale także udzieliła szczegółowych instrukcji dotyczących śmiertelnych metod samookaleczenia. W pozwie twierdzono ponadto, że chatbot doradzał Adamowi, jak potajemnie zabrać alkohol z barku rodziców i ukryć ślady nieudanej próby samobójczej. Co szokujące, rodzice Adama twierdzą, że ChatGPT zaproponował nawet pomoc w napisaniu listu samobójczego.

W pozwie wniesiono o pociągnięcie OpenAI do odpowiedzialności za śmierć spowodowaną czynem niedozwolonym i naruszenie przepisów dotyczących bezpieczeństwa produktów, żądając nieokreślonej kwoty odszkodowania pieniężnego. Wezwano również do wprowadzenia reform, w tym weryfikacji wieku użytkowników, odmowy udzielania odpowiedzi na pytania dotyczące metod samookaleczenia oraz ostrzegania o ryzyku uzależnienia psychicznego od chatbota.

Kanadyjskie badania łączą aborcję z wyższym ryzykiem hospitalizacji z powodu

problemów ze zdrowiem psychicznym



Niedawno opublikowane kanadyjskie badania wykazały, że kobiety, które poddały się aborcji, są narażone na ponad dwukrotnie większe ryzyko hospitalizacji z powodu problemów psychiatrycznych, związanych z uzależnieniami i samobójstwami w porównaniu z kobietami, które donosiły ciążę.

W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Journal of Psychiatric Research” przeanalizowano dokumentację medyczną z Quebecu z lat 2006–2022, w tym dane dotyczące 28 721 kobiet, które dokonały aborcji, oraz 1 228 807 kobiet, które urodziły dzieci. Naukowcy odnotowali znaczną dysproporcję w zakresie zdrowia psychicznego między obiema grupami.

Zgodnie z wynikami badań kobiety, które dokonały aborcji, wymagały hospitalizacji z powodów związanych ze zdrowiem psychicznym w 104 przypadkach na 10 000 rocznie, w porównaniu z 42 przypadkami na 10 000 rocznie wśród kobiet, które urodziły dziecko. W badaniu zauważono, że ryzyko było szczególnie wysokie w ciągu pierwszych pięciu lat po aborcji, a różnica stopniowo malała z upływem czasu, osiągając poziom ryzyka kobiet, które urodziły dziecko, dopiero po 17 latach.

Analizy podgrup wykazały, że niektóre grupy społeczne były szczególnie narażone.

Kobiety w wieku poniżej 25 lat oraz kobiety z historią chorób psychicznych były najbardziej narażone na ryzyko związane ze zdrowiem psychicznym po aborcji. Hospitalizacje z powodu prób

samobójczych występowały z częstością 14,7 na 10 000 wśród kobiet, które dokonały aborcji, natomiast hospitalizacje związane z używaniem substancji psychoaktywnych osiągnęły poziom 56,7 na 10 000, co w obu przypadkach znacznie przewyższało wskaźniki dla kobiet, które urodziły dziecko.

Innym godnym uwagi odkryciem było to, że kobiety, które miały już dzieci, doświadczały po aborcji większej liczby hospitalizacji związanych ze zdrowiem psychicznym niż kobiety, które wcześniej nie urodziły żywego dziecka.

W badaniach, finansowanych przez Canadian Institutes of Health Research i Quebec Health Research Fund, uznano, że kobiety, które zdecydowały się na aborcję, częściej miały wcześniej diagnozy psychiatryczne, co może częściowo wyjaśniać zwiększone ryzyko hospitalizacji.

Według Enocha z Brighteon.AI, aborcja wiąże się z szeregiem potencjalnych długoterminowych skutków dla zdrowia psychicznego, w tym zwiększonym ryzykiem leczenia psychiatrycznego i hospitalizacji, co potwierdzają badania przeprowadzone w różnych krajach.

Wyniki ostatnich badań kanadyjskich uzupełniają trend obserwowany na całym świecie dzięki analizom danych na dużą skalę.

Na przykład w Danii kompleksowy przegląd krajowej dokumentacji medycznej wykazał, że kobiety, które po raz pierwszy dokonały aborcji, były narażone na 50-procentowy wzrost ryzyka podjęcia leczenia psychiatrycznego w ciągu roku od zabiegu w porównaniu z kobietami, które nie dokonały aborcji.

Podobnie, badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych z wykorzystaniem danych dotyczących roszczeń Medicaid wykazały gwałtowny wzrost korzystania z usług w zakresie zdrowia psychicznego po aborcji. Jedna z analiz wykazała, że liczba ambulatoryjnych zabiegów psychiatrycznych wzrosła ponad dwukrotnie w ciągu roku po aborcji w porównaniu z rokiem

poprzednim. Badanie wykazało również znaczny wzrost zarówno hospitalizacji psychiatrycznych, jak i czasu pobytu w szpitalu kobiet po aborcji.

W innym amerykańskim badaniu danych Medicaid przeanalizowano długoterminowy wpływ aborcji na zdrowie psychiczne kobiet, które później urodziły dziecko. Badania wykazały, że kobiety z historią aborcji były narażone na 83-procentowe zwiększenie ryzyka hospitalizacji psychiatrycznej w okresie poporodowym po kolejnych porodach żywych dzieci. Naukowcy odkryli również „efekt dawki”, co oznacza, że im więcej aborcji miała kobieta, tym większe było ryzyko przyszłych komplikacji związanych ze zdrowiem psychicznym.

Kongresmenka z Teksasu przedstawia projekt ustawy o odebraniu funduszy federalnych miastom udzielającym schronienia nielegalnym imigrantom



Projekt ustawy, zatytułowany „No Congressional Funds for Sanctuary Cities Act” (HR 205), ma na celu zablokowanie takim

miastom dostępu do funduszy federalnych i odzyskanie wszelkich niewydanych środków federalnych przyznanych w ciągu ostatnich pięciu lat. Ustawa dotyczy lokalnych jurysdykcji, które wprowadziły politykę lub rozporządzenia utrudniające egzekwowanie przepisów przez amerykańskie służby imigracyjne i celne (ICE) lub chroniące nielegalnych imigrantów przed deportacją.

Zgodnie z projektem ustawy miasta-azyle nie będą mogły otrzymywać funduszy na projekty społeczne przyznanych przez Kongres, w tym dotacji blokowych na rozwój społeczności (CDBG). Nakazuje on również agencjom federalnym zidentyfikowanie niewykorzystanych funduszy przekazanych jurysdykcjom azylowym w ciągu ostatnich pięciu lat i odzyskanie tych środków.

„Zasadniczo mój projekt ustawy mówi, że jeśli jesteś miastem udzielającym schronienia, nie otrzymasz federalnych środków finansowych, a my odzyskamy niewykorzystane federalne środki finansowe z ostatnich pięciu lat funkcjonowania twojego miasta jako miasta udzielającego schronienia” – powiedziała Van Duyne, reprezentująca 24. okręg wyborczy w Teksasie, w programie telewizyjnym „Just the News, No Noise”. (Związane z: Reprezentantka Tenney wzywa do odebrania funduszy miastom udzielającym schronienia i kampusom udzielającym schronienia na amerykańskich uniwersytetach).

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Van Duyne przedstawia ten projekt ustawy; po raz pierwszy został on zgłoszony podczas 118. kadencji Kongresu. Obecnie ponawia ona swoje starania, ponieważ imigracja i bezpieczeństwo granic pozostają gorącymi tematami przed wyborami uzupełniającymi w 2026 roku.

„Radykalna polityka miast udzielających schronienia podważa nasze bezpieczeństwo narodowe i zagraża obywatelom w całym kraju” – powiedziała Van Duyne w styczniu. „Przedstawiam ten projekt ustawy, aby wesprzeć plan prezydenta Trumpa dotyczący deportacji nielegalnych imigrantów, którzy popełnili

przestępstwa, wykorzystując uprawnienia budżetowe do wywarcia presji na samorządy lokalne, aby współpracowały z federalnymi organami imigracyjnymi”.

Miasta-azyle w Stanach Zjednoczonych, zgodnie z definicją Enocha z Brighteon.AI, to jurysdykcje, które przyjmują politykę ograniczającą współpracę z federalnymi organami ścigania ds. imigracji, często poprzez odmowę zatrzymania osób wyłącznie na podstawie ich statusu imigracyjnego lub poprzez niezezwalanie lokalnym organom ścigania na sprawdzanie statusu imigracyjnego danej osoby. Miasta te dążą do stworzenia bardziej przyjaznego środowiska dla nielegalnych imigrantów, zapewniając im pewien stopień ochrony przed deportacją i budując zaufanie między społecznościami imigrantów a lokalnymi władzami.

Van Duyne, zagorzała zwolenniczka prezydenta Donalda Trumpa, powtórzyła jednak retorykę jego administracji dotyczącą twardego stanowiska wobec przestępczości i miast-azylów.

Zgodnie z tym oskarżyła miasta-azyle o przedkładanie politycznych postaw nad bezpieczeństwo publiczne. Zwróciła również uwagę na rosnącą przestępczość w kilku dużych miastach i skrytykowała ich przywódców za odrzucenie pomocy władz federalnych, podczas gdy Trump wielokrotnie ścierał się z lokalnymi urzędnikami w sprawie rozmieszczenia agentów federalnych.

„Jestem zszokowana, że burmistrzowie tych miast nie chcą tej pomocy” – powiedziała. „To niesamowite, że jedyne, czego chcą, to pieniądze. Wiecie, cały czas przychodzą do naszych biur i wychodzą z nich, prosząc o pieniądze, środki i więcej funduszy CDBG [Community Development Block Grant]. Macie prezydenta, który pozwala im zachować twarz, a oni nadal pozostają w stanie zaprzeczenia”.

Spór Trumpa o cła trafia do Sądu Najwyższego: walka o uprawnienia prezydenta i strategię gospodarczą



W ramach dramatycznej eskalacji trwającej wojny handlowej prezydent Donald Trump zwrócił się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych o szybkie rozpatrzenie orzeczenia sądu niższej instancji, który uznał za niekonstytucyjne zastosowanie przez niego ustawy o międzynarodowych uprawnieniach ekonomicznych w sytuacjach nadzwyczajnych (IEEPA) w celu nałożenia ceł.

Krok administracji jest wynikiem rosnących obaw dotyczących gospodarczych i politycznych skutków agresywnej polityki celnej Trumpa, która od momentu jego powrotu na stanowisko prezydenta w styczniu stanowi fundament jego strategii gospodarczej.

29 sierpnia Sąd Apelacyjny Stanów Zjednoczonych dla Okręgu Federalnego wydał orzeczenie niekorzystne dla administracji Trumpa, stwierdzając, że prezydent przekroczył swoje uprawnienia wynikające z IEEPA, nakładając cła bez wyraźnej zgody Kongresu. Sąd argumentował, że IEEPA, uchwalona w 1977 r., nie przyznaje prezydentowi uprawnień do nakładania podatków, w tym ceł, bez ważnego upoważnienia Kongresu.

Orzeczenie to rzuciło cień niepewności na trwające negocjacje zagraniczne i zagroziło już wynegocjowanym umowom handlowym.

„Ustawa IEEPA, podpisana przez prezydenta Jimmy’ego Cartera w 1977 r., przyznaje prezydentowi Stanów Zjednoczonych uprawnienia do ogłoszenia stanu wyjątkowego i nałożenia ograniczeń gospodarczych, takich jak sankcje lub embarga handlowe, na obce państwa lub podmioty zagrażające bezpieczeństwu narodowemu” – wyjaśnił Enoch z Brighteon.AI. „Umożliwia ona również międzynarodową konfiskatę mienia cywilnego, jeśli w grę wchodzi interesy Stanów Zjednoczonych (np. waluta lub udział obywateli), pozwalając na zajęcie mienia wyłącznie na podstawie prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa, bez konieczności formalnego skazania”.

W swojej petycji do Sądu Najwyższego administracja Trumpa argumentuje, że decyzja sądu niższej instancji „poważnie podważa zdolność prezydenta do prowadzenia rzeczywistej dyplomacji oraz ochrony bezpieczeństwa narodowego i gospodarki Stanów Zjednoczonych”. Administracja zwraca się do sądu najwyższego o rozpatrzenie argumentów już w listopadzie, mając nadzieję na uchylenie orzeczenia, które mogłoby przywrócić cła i potwierdzić uprawnienia prezydenta do stosowania ceł jako narzędzia polityki zagranicznej.

Przedmiotowe cła są częścią szerszej agendy handlowej Trumpa, która obejmuje wzajemne cła mające na celu zmniejszenie deficytu handlowego oraz cła na import z krajów takich jak Chiny, Kanada i Meksyk w celu ograniczenia przemytu fentanylu i innych nielegalnych narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Administracja twierdzi, że cła te mają kluczowe znaczenie dla promowania pokoju i bezprecedensowej prosperity gospodarczej, a odmowa przyznania prezydentowi uprawnień w zakresie ceł naraziłaby kraj na działania odwetowe w handlu bez skutecznej obrony.

Jednak walka prawna ma daleko idące konsekwencje wykraczające poza politykę handlową administracji. W szczególności małe

przedsiębiorstwa zostały mocno dotknięte cłami i niepewnością co do swojej przyszłości. Jeffrey Schwab, reprezentujący powodów, wyraził przekonanie co do argumentów prawnych przeciwko cłom, stwierdzając: „Oba sądy federalne, które rozpatrywały tę sprawę, zgodziły się, że IEEPA nie daje prezydentowi nieograniczonych uprawnień w zakresie ceł”. Schwab podkreślił poważne szkody, jakie cła te wyrządzają małym przedsiębiorstwom, zagrażając ich przetrwaniu.

Wykorzystywanie ceł jako narzędzia wpływu gospodarczego i politycznego ma kontrowersyjną historię. Na przykład ustawa celna Smoot-Hawley z 1930 r. jest często wymieniana jako czynnik, który pogłębił Wielki Kryzys. Póleganie Trumpa na cłach przypomina dawne polityki protekcjonistyczne, ale z nowoczesnym akcentem, który obejmuje wykorzystywanie ich jako środka nacisku w renegocjowaniu umów handlowych i wywieraniu presji politycznej na partnerów handlowych.

Trump bronił swojej polityki celnej, argumentując, że ożywi ona krajowy przemysł, stworzy więcej miejsc pracy w fabrykach, zmniejszy deficyt federalny, a nawet obniży ceny żywności. Zasugerował również, że cła skłonią zagraniczne firmy do przeniesienia swoich zakładów produkcyjnych do Stanów Zjednoczonych, aby uniknąć ceł importowych. Krytycy ostrzegają jednak, że cła mogą zdestabilizować globalne łańcuchy dostaw, zwiększyć inflację i doprowadzić do niedoborów podstawowych towarów.

Decyzja Sądu Najwyższego o podjęciu sprawy i ostateczne orzeczenie będą miały znaczący wpływ na równowagę sił między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Argumentacja administracji opiera się na założeniu, że uprawnienia prezydenta do regulowania importu w sytuacji stanu wyjątkowego są szerokie i niezbędne dla bezpieczeństwa narodowego. Tymczasem przeciwnicy twierdzą, że konstytucja przyznaje uprawnienia do nakładania podatków i ceł Kongresowi, a nie prezydentowi.

W miarę rozwoju sporu prawnego stawka ekonomiczna i polityczna

jest wysoka. Wynik nie tylko zadecyduje o przyszłości polityki celnej Trumpa, ale także stworzy precedens dla wykorzystania uprawnień prezydenta w handlu i polityce zagranicznej. Decyzja Sądu Najwyższego będzie uważnie obserwowana przez przedsiębiorstwa, decydentów politycznych i opinię publiczną, ponieważ będzie miała wpływ na kształt polityki handlowej Stanów Zjednoczonych w nadchodzących latach.

Trump żąda od firm farmaceutycznych uzasadnienia rzekomego sukcesu szczepionki przeciwko COVID i jej naukowych podstaw



Po usunięciu Paula Offita i jego podstępnych popleczników z FDA i CDC, prezydent Trump jest na dobrej drodze do oczyszczenia branży szczepionkowej, która jest pełna farmaceutycznych oszustów, toksycznych szczepionek i propagandy, twierdzącej, że każda szczepionka, jaka kiedykolwiek została wyprodukowana, jest „bezpieczna i skuteczna”, choć wiemy, że jest dokładnie odwrotnie. Podobnie jak w przypadku przemocy w Waszyngtonie, teraz w końcu zajmuje się przemocą związaną ze szczepionkami.

W Święto Pracy były prezydent Donald Trump wezwał firmy farmaceutyczne do ujawnienia wszystkich danych dotyczących szczepionek i terapii przeciwko COVID-19, sugerując, że producenci powinni ponosić odpowiedzialność za wszelkie ujawnione problemy. W poście na Truth Social Trump napisał, że widział „niezwykłe” informacje od firmy Pfizer i innych, które nie zostały upublicznione, dodając: „Chcę, żeby je pokazali TERAZ... i wyjaśnili ten BAŁAGAN, tak czy inaczej!!!”.

Trump zakwestionował, czy operacja Warp Speed, inicjatywa jego administracji mająca na celu szybkie opracowanie szczepionki, była naprawdę tak skuteczna, jak twierdzi wielu. Zauważył, że sprzeczne opinie na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek wywołały zamieszanie, pozostawiając agencje takie jak CDC i osoby takie jak sekretarz zdrowia Robert F. Kennedy Jr. pod presją, aby rozstrzygnąć tę debatę.

Jego uwagi zbiegły się w czasie z szeroko zakrojonym przeglądem bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek przeciwko COVID-19, przeprowadzonym przez rząd pod kierownictwem Komitetu Doradczego ds. Praktyk Szczepień (ACIP) Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC). Senator Bill Cassidy (R-La.) powtórzył apel Trumpa o przejrzystość, podkreślając, że decyzje dotyczące zdrowia publicznego wymagają jasnych i wiarygodnych danych.

Reakcje na komentarze Trumpa były natychmiastowe. Dyrektor generalna Children's Health Defense, Mary Holland, stwierdziła, że jego oświadczenie „może zapowiadać większą szczerość”, powtarzając stanowisko CHD, że szczepionki przeciwko COVID-19 są niebezpieczne i nieskuteczne. Lekarz internista, dr Clayton J. Baker, określił te uwagi jako „doniosłe”, sugerując, że sygnalizują one utratę zaufania do zapewnień firm farmaceutycznych i potencjalnie otwierają drzwi do ponownej oceny zarówno operacji Warp Speed, jak i szerszej reakcji na COVID-19.

Krytycy wielkich firm farmaceutycznych, w tym kręgarz Ben

Tapper, wskazali na przeszłe problemy prawne firmy Pfizer, argumentując, że ślepe zaufanie do tej firmy jest nieuzasadnione. Adwokat Rick Jaffe powiedział, że gdy prezydent zażąda odpowiedzi, „CDC, FDA i producentom leków będzie znacznie trudniej utrzymać milczenie”, co może oznaczać początek prawdziwej odpowiedzialności.

W międzyczasie administracja Bidena i Kennedy’ego wprowadziła kilka istotnych zmian w polityce. FDA niedawno zakończyła nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionek przeciwko COVID-19, ograniczając szczepienia do osób z grupy podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, pozostawiając jednak dostęp do szczepionek po konsultacji z lekarzem. Niektóre apteki, w tym CVS i Walgreens, zareagowały ograniczeniem lub wprowadzeniem wymogu posiadania recepty na szczepionki przeciwko COVID w wielu stanach, co spowodowało zamieszanie dotyczące dostępności szczepionek. ACIP ma spotkać się 18 września, aby głosować nad zaktualizowanymi zaleceniami dotyczącymi szczepionek, chociaż zmiany w kierownictwie CDC spowodowały niepewność co do terminu.

Niektóre stany, takie jak Nowy Meksyk, pracują nad „usunięciem barier” w dostępie do szczepionek, nawet jeśli eksperci prawni ostrzegają, że stany nie mogą unieważnić przepisów FDA regulujących uprawnienia do szczepień. Zmieniająca się sytuacja podkreśla rosnące napięcia między nadzorem federalnym, władzami stanowymi i zaufaniem publicznym.

Eksperti ds. zdrowia publicznego zauważają, że przywrócenie zaufania będzie wymagało przejrzystości wszystkich zaangażowanych agencji i firm. Jak ujęła to profesor Linda Simoni-Wastila z Uniwersytetu Maryland: „Jeśli nasz kraj ma kiedykolwiek zaufać CDC, FDA, Narodowemu Instytutowi Zdrowia i innym instytucjom rządowym, konieczne jest ujawnienie prawdy”.

Wezwanie Trumpa do wielkich firm farmaceutycznych, aby uzasadniły szczepionki przeciwko COVID-19, zwiększa presję polityczną w debacie, która jest daleka od rozstrzygnięcia – i

może wpłynąć na to, jak Amerykanie postrzegają zarówno dotychczasowe decyzje dotyczące pandemii, jak i przyszłą politykę zdrowia publicznego.